Nr. 10 (188). Zakopane, dnia 7. marca 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10. **Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, l. 38. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

W sprawie „Orlej Perci“.

Życzliwa ocena, jakiej myśl poprowadzenia perci wzdłuż grani Tatr polskich doznała ze strony p. Janusza Chmielowskiego (*Przegl. Zak.* nr 51 i 52 z. r. i nr 1 b. r.), który po p. Chałubińskim objął berło taternictwa w Zakopanem, i publiczne zawezwanie do dorzucenia swych uwag, ośmielają mię do ponownego zabrania głosu w tej sprawie. Czynię to w sposób dwojaki, przesyłając niniejszych kilka uwag do *Przeglądu*, jako jedynego organu taternictwa, i przedkładając Szan. Wydziałowi Tow. Tatrz. ofertę, że podejmuję się (o ile tylko dłuższe słoty nie przeszkodzą) w ciągu lipca i sierpnia b. r. przeprowadzić ową perć kilkumilową, jeśli Tow. Tatrz. ofiaruje na ten cel 500 złr. Pod wytyczeniem perci rozumiem przekopanie ścieżki na stromych trawnikach od gościńca przy Wodogrzmotach do przełęczy Tomanowskiej, oznaczenie całej drogi farbą, wkucie haków z pierścieniami (około 100), klamer (około 40), dodanie poręczy żelaznych w miejscach niebezpiecznych, wbicie żerdzi malowanych z drogowskazami (około 500) i umieszczenie napisów na blaszkach w wielu miejscach (około 70), by turysta nawet podczas gęstej a niespodziewanej mgławicy mógł się zoryentować, gdzie się znajduje. Napisami polskimi zadokumentuje się zresztą nasz stan posiadania i da się wzór Węgrom, którzy dotąd nie pomyśleli o napisach w turniach (wyjąwszy tablic na kilku zaledwie szczytach). Nie umieszczałbym napisów jedynie na szlakach już obecnie dobrze znanych, więc na Zawracie i na przestrzeni od Zawratu po Liliowe, a następnie od przełęczy Kondrackiej po Krzesanicę; sądzę też, że na Zawracie, Świnnicy i Małołączniaku — a zwłaszcza na Świnnicy — powinnoby Tow. Tatrz. umieścić nie drobne blaszki, lecz okazalsze jakieś tablice. Kto żądane 500 złr. porówna z owymi 15.000 złr., jakimi od założenia Orlej Perci odstraszano z początku, przyzna, że jako trzydziesta część owej kwoty, nie jest ona wysoką; o ileby zresztą okazać się miała niewystarczającą, obowiązuję się dopłacić z własnych funduszów, ale tylko w tym roku. Sądzę bowiem, że lepiej od razu dokonać sprawy, aniżeli załatwić ją połowicznie kosztem jakich 200 złr., a potem co rok «łatać» setkami, bo wszelkie «łatanie» kosztuje najwięcej, a tem bardziej w stronach mniej przystępnych. Równocześnie przesyłam do Pamiętnika Tatrzańskiego obszerny opis tej perci.

Najzupełniej — i to od początku — podzielam zdanie p. J. Chmielowskiego, że «Orla Perć» nie pójdzie samą granią, ale miejscami po zboczach wzdłuż grani, a mianowicie tam, gdzie widok nie opłaca trudów. Jeśli jednak nakład trudu i czasu nie jest zna-

czny, to radbym trzymać się grani. Tak n. p. szlak od Granatu Zadniego (z żerdką mierniczą) aż do owego punktu grani (w kierunku Kozich Wierchów), na który wyprowadza ścieżka od Zmarzłego Stawu, można całkiem dobrze — jak sprawdziłem z prof. Pankiem — przebyć granią, okrążając co najwięcej niektóre czuby, jakkolwiek łatwe do przejścia.

Na punkcie koleb kamiennych zgadzam się również z p. Chmielowskim i ufam, że Tow. Tatrzańskie urządzi je z czasem w trzech dolinach: w Buczynowej, Pustej i Walentkowej. Na razie można niewiele (godzinę niecałą) nakładając drogi, z doliny Buczynowej i Pustej zdążyć na nocleg do schroniska Zejsznera, byle Wydział Tow. Tatrz. raczył schronisko owo i wogóle noclegi górskie zaopatrzyć obficie w czystą bieliznę i materace sprężynowe, obecnie wcale tanie. Brud, jaki tam panował, wywoływał zawsze rumieniec wstydu na lica Polaka wobec każdego turysty-cudzoziemca.

Największa trudność będzie w grani, zamykającej Pustą Dolinę od północy, t. j. tuż na zachód od Koziego Wierchu. Można wprawdzie to miejsce obejść przez Pustą Dolinę, jak to uczyniliśmy w r. 1902, ale zrobię to dopiero w ostateczności; wolę przy pomocy haków i klamer forsować przejście samą granią, bo jest w tej okolicy nader interesująca.

Przy sposobności radbym wykołatać jakieś ustalenie nazw w tej części grani. P. Janusz Chmielowski wylicza je w tym porządku (od wschodu ku zachodowi): 1) Kozi Wierch, 2) Kozia Przełęcz, 3) Mały Kozi Wierch, 4) Zmarzła Przełęcz pod Chłopkiem, 5) Zamarła Turnia, 6) Zawrat. Niektórzy górale jednak przestawiają nazwy Małego Koziego z Zamarłą Turnią i dlatego chwalą się, że od Zawratu wyprowadzają wprost na (mały) Kozi Wierch. Cenię bardzo opinię p. Chmielowskiego, ale ufam, że i on może zechce skłonić się ku owym góralom, gdy uwzględni motywy następujące: a) Góralski «Mały Kozi» (p. 5) jest szczytem najwyższym w grani od Wielkiego Koziego aż do Zawratu, gdy przeciwnie turnia na zachód od Koziej Przełęczy (p. 3) jest dwa razy niższą (względnie do poziomu) i całkiem ukrytą. b) Góralski «Mały Kozi» (p. 5) dopełnia wdzięcznie rysunku Kozich wierchów: wznoszą się one zwolna ku górze od wschodu ku zachodowi, aż do Wielkiego Koziego Wierchu, a opadają również zwolna w stronę przeciwną dopiero od góralskiego «Małego Koziego». c) Góralski «Mały Kozi» (p. 5) jest wreszcie punktem zwornikowym, bo wysyła ramię znaczne ku południowi, odrzynające Pustą dolinę od stawu pod Świnnicą. Sądzę zatem, że można bez szkody przyjąć ową denominacyę jako praktyczniejszą, a nadto radzę uwzględnić okoliczność, że między góralskim «Małym Kozim» (p. 5), a Zmarzłą Przełęczą (p. 4), są jeszcze

Kronika Zakopiańska.

Chcę ułatwić mieszkańcom Zakopanego rachunek sumienia, przy nadchodzącej spowiedzi wielkanocnej; chcę pomódz im oczyścić duszę z grzechów, by się snadniej spodziewać mogli dostępu do nieba. Dziwno mi, że dotychczas widzę jeszcze ludzi na ulicy: powinniby już dawno siedzieć w workach pokutniczych, posypywać głowę popiołem z lokomotyw i smagać swe ciało rzemykami drutowanymi... A oni filozofują... Żebyż przynajmniej na obraz i podobieństwo Rocha Kowalskiego — «grzech, to grzech» — ale nie! Niema prawd bezwzględnych, niema grzechów powszechnie za takie uznanych. Nawet cnota, etyka, moralność bywa najrozmaiciej pojmowaną przez «obywateli»! Zasada «kochaj bliźniego, jak siebie samego» w stosunkach miejscowych zakrawa na gorzką ironię i wywołuje piekielno-radosny uśmiech szatana! «Nie kradnij» mówi przykazanie Boże. A Mojżesz zapomniał dodać komentarzy do tego przykazania, zapomniał dodać wyjątków, jakie muszą być w każdem prawie: *nulla regula sine exceptione!* Bo gdzież te książki? Umysł, rwący się do oświaty, do zdobycia wiedzy czyżby miał się hamować przesądami? Wypożyczyć książkę z czytelni «na zawsze», «buchnąć» ze stołu miesięcznik i zanieść go w ukryciu do domu — to nie złodziejstwo, to «przyswajanie obcej literatury». Ładne przyswajanie! i przykro nawet o tych rzeczach wspominać, o ludziach podobnego gatunku pisać! Tem przykrzej, że się z nimi spotykać trzeba, a może nawet i rękę uściskać! Nie pomagają ogłoszenia, prośby, groźby: «przyswajanie» trwa stale; jednego dnia ginie *Przegląd filozoficzny* (może szukają systemu, który złodziejstwo za cnotę poczytuje), innego *Echo muzyczne* (co za meloman!), *Tygodnik ilustrowany* (miłośnik ilustracyi — żebyż do rycin z podpisem Bilińskiego nie nabrał ochoty!) Wogóle rozmaitość upodobań, charakterów, zamiłowania do studyów! I ci *pleno titulo...* złodzieje mają odwagę powtarzać stale swe operacye w «Czytelni Zakopiańskiej!» Za karę na tamtym świecie niech szanowny komisarz piekielny (nie wiem dobrze, jaki tam ma tytuł ten urzędnik) zmusza spacerować po

dwie znacznie niższe a szerokie turnie, odrzynające się ponuro od jasnych płatów śniegu u ich stóp, które w wyliczeniu swojem p. Chmielowski pominął. Radziłbym przeto przyjąć nazwy następujące: 1) Kozi Wierch (wielki), 2) Kozia Przełęcz, 3) Zamarla Turnia, 4) Zmarzła Przełęcz, 5) Zmarzłe Turnie, 6) Mały Kozi Wierch, 7) Zawrat.

Będę wdzięczny, jeśli ktoś w tej sprawie zechce jeszcze głos zabrać.

Ks. W. Gadowski.

Górnictwo w Tatrach.

(Ciąg dalszy).

O poszukiwaniach kruszców przez rodzinę Fábry na wysokości 7.000 stóp, połączonych z wielkiemi niebezpieczeństwami, wspomina również Fuchs [1]). Usiłowania te przypominają ciężką pracę Rzymian przy wydobywaniu żelaza. Góry bardzo bogate w rudę w Hiszpanii dostarczały żelaza, jednak sama produkcya tego metalu była połączoną z bardzo wielkiemi trudnościami; czterech lub pięciu płatnerzy wybierało się bowiem w góry z motykami, siekierami i miechem kowalskim; wydobywali oni kilka cetnarów rudy żelaznej, przetapiali ją na miejscu, wypalając własnoręcznie węgiel potrzebny do roboty, a po skończonej pracy zanosili rezultat swej 1—2-tygodniowej pracy na własnych plecach do domu lub na mułach [2]). Kto zna tę okolicę, wie, że rozciąga się tu «dolina Papyrusa», która otrzymała swą nazwę od Papyrusa, miłośnika gór. Ten bowiem zaskoczony w tem miejscu w ciemną noc i w zadymkę śnieżną, poniósł śmierć, stoczywszy się w przepaść. Jakość kruszcu znajdującego się w tej dolinie była badaną w miejscowości górniczej Alt-Wasser i wykazała, że w cetnarze rudy znajduje się 18 funtów ołowiu, 2 funty miedzi i 1 łut srebra.

Zwróciwszy się ku Kezmarskim Koszarom, 1295 m. wysokim, spostrzegamy Rakuzański wierch (2039·6 m.). Na jego zboczu również znajdowała się kopalnia, należąca do akcyjnej spółki. Spółkę tę nazywano «biedną», nie bez powodu i rzeczywiście przedsiębiorstwo całe dawało aż nazbyt skromne zyski. Kopalnię nazywano «Kämmerchen». Miedź występowała wpryśnięta w granit. Przy topieniu otrzymywano z 1 cetnara kruszcu 6 funtów miedzi i nieco srebra. Mineralogicznie to jest ciekawem, że w dolinie Kolbachu (Kleiner Kohlbach) też same kruszce miedzi spotykają się, które występują przy Zielonym Stawie.

[1]) Die Centralkarpaten 1835, 257.

[2]) Házi ipar Lapja 1877, 18 sz.

---

ulicach *in natura* z Zakopanego przeniesionych. Co to za przyjemność wyjść teraz z domu! Furki ani jednej, bo górale są wygodni i tylko w ładną pogodę raczą swe usługi zaofiarować! Deszcz, «niech se ta cepry moknom!»... i basta. A klimatyka, ta pełna przepychu i okazałości magnifika, ani dba o wygody przyjezdnych. Nie wiem ile kosztuje stempel do podania, które chciałbym wnieść do prześwietnego zarządu gminnego, majestatycznej rady klimatycznej lub innej c. k. instytucyi w Zakopanem i z tego powodu swej prośby o wyjaśnienie zaniechać muszę. Ale zwracam się do wszystkich łaskawych czytelników z prośbą, by mi zechcieli odpowiedzieć na następujące pytania; stawiam je z pokorą, jaka przystała na post i moją wrodzoną skromność. Idzie mi:

1⁰ O wyjaśnienie, za jakie dobrodziejstwa opłaca się taksa klimatyczna za zimowy sezon w ilości 12 koron. Czy za «błyskawiczne» oświetlenie w kopcących lampach, czy za błoto, znoszone do domu w kaloszach, butach i innych częściach ubrania? A może za ułatwianie łamania nóg i rąk?

2⁰ Czy egzystuje na świecie sposób niszczenia psów nieco odmienny od zakopiańskiego? Czy zabijanie psów zapomocą pałki i bicia nią po łbie nie jest zabytkiem czasów dzikości? Czy prześwietnego areopagu nic ta sprawa nie interesuje? Czy wie o istnieniu towarzystw opieki nad zwierzętami, do których sam powinien się zapisać?

Te skromne pytania zostawiam do rozstrzygnięcia szanownym czytelnikom. O nagrodzie mówić nie mogę, bo nie stać mnie na nią. Chyba ofiarowałbym album pamiątkowe z podobiznami ojców gminy i innych działaczów w Zakopanem. Nagroda to nie lada! Mieć u siebie portrety radnych gminy Zakopane! A więc konkurs ogłoszony!

Culex.

P. S. Panu Bezstronnemu należy się podziękowanie; w swem szarmanckiem wystąpieniu z obroną c. k. urzędu pocztowego, przyznał, że listy z Zakopanego do Zakopanego przychodzą stale na dzień trzeci... raz w tygodniu, koło niedzieli.

Od Koliby Łomnickiej (Stein) na prawo, według świadectwa Genersicha, założyło pewne towarzystwo akcyjne szyb na miedź. Słynny podróżnik angielski Townson, spotkał w tem miejscu poszukiwaczy złota (Gold-hunters) [3]. I Kolbenheyer [4]) podaje, że tutaj po lewej stronie wodospadu jeszcze przed 30 laty kopano w sztolniach za złotem [5]).

W tem miejscu uważam za właściwe wspomnieć o podaniu, według którego w tej okolicy ma się znajdować niejaki Żabi Staw, (Kroten See) a przy nim bajeczne skarby «z tysiąca i jednej nocy». Podanie to i wiara w te skarby szły z pokolenia w pokolenie przez piśmienne świadectwo [6]). Autor tego pisma prowadzi podróżnego w górę do wrót (Riegeln) Kołowego Stawu. Widzi prawie na każdym kroku wykute znaki w skale, o których zresztą także ludzie godni zaufania twierdzą, że je widzieli [7]). Nadto zwraca uwagę na górę (Siebenriegel Berg) i na ową małą łączkę, od której ku wschodowi prowadzi brama skalna w głęboką dolinę. Z tej to łąki widać głęboką szczelinę skalną, w której są trzy wodospady o wschodzie słońca oświetlone. Także trzy wieże skalne wznoszą się jedna nad drugą, a pośrednia podobną jest do Mnicha. W tej to ostatniej skale znajdują się dziury, dosięgalne dla tych, co wodospad przeskoczą. Dziury te wiodą do przebogatych skarbów.

Oprócz Buchholza żaden z późniejszych pisarzy nie wymienia Żabiego Stawu. Kolbenheyer [8]) wspomina wprawdzie o stawie, ale nie wymienia jego nazwiska. Hradszky [9]) powołuje się, mówiąc o tym stawie, na Buchholza.

F a k t e m j e s t, ż e Ż a b i S t a w (K r o t e n S e e) [10]) l e ż y n a p ó ł n o c n o - z a c h o d n i m s t o k u L o d o w e g o w d o l i n i e J a w o r o w e j (1887·3 m.) i do dziś dnia jest tak nazwanym, jak również i to faktem, że podanie o ukrytych skarbach obecnie jeszcze niejednego poszukiwacza złota zajmuje i samym urokiem cudowności pociąga [11]).

Ile razy poszukiwacze skarbów [12]) urządzali (i dziś

[3]) [Obacz Gustawicz. Pomiary tatrzańskie str. 48 i 49. Pam. Tow. Tatrz. z r. 1883 t. VIII.]

[4]) Kolbenheyer: Die hohe Tatra 1876, 14.

[5]) W r. 1878 zwiedziłem podczas mojej wycieczki do Pięciu Stawów te sztolnie, leżące około 2.000 metrów wysoko. Nie znalazłem w nich złota jeno malachit. *(Red.).*

[6]) Wahrhaftige und gründliche Beschreibung zu den drei Thürmen und zum Kroten-See, welcher auf dem Schneegebirge in der Grafschaft Zips, über dem Kaisersmarker Halter ist.

[Obacz «Opisanie gór Karpackich» z rękopisu XVIII wieku, które zaczynamy w następnym numerze, przedrukowując z VIII roczn. Tow. Tatrz.]

[7]) [Dr Eljasz-Radzikowski ma fotografię takich znaków na skale.]

[8]) Kolbenheyer: Die hohe Tatra 1876, 108.

[9]) Jahrbuch III 1876, 93.

[10]) Jahrbuch IV 1877, 235.

[11]) [Staszyc, mówiąc o ścianie Lodowego od strony Polskiej: «Kolbach wielki (Lodowy) z tej tu strony od zachodu i północy wystawia jedną ścianę prostopadłą, całą odkrytą, cztery tysiące stóp wysoką». — (Następują uwagi o granicie). «Czasem następują kruszce i piryty. Na wysokości czterech tysięcy dziewięćset stóp, znajduje się żyła kruszcu srebra i złota, półtorej stopy szeroka, w miąższość ma stopę przeszło. Jej kierunek od południo-zachodu na wschód, z początku idzie poziomo, im głębiej w skałę, tem niżej uchyla się ku dołowi. Złożem (gang) kruszcu jest kwarc. W r o k u 1804 w l i p c u z a s t a ł e m r o b i ą c y c h w n i e j g ó r n i k ó w. Otwór okna naokoło oblegały jeszcze lody i śniegi». str. 143.]

[12]) [Mówi o Żabiem jeziorze w dolinie Jaworowej Staszyc: «Nazwisko Żabiego dane tutejszemu jezioru, podobno z przyczyny wielkiego mnóstwa granitów drobnych, a najwięcej kwarcu i p i r i t a n u w małych kawałkach, z okolnych szczytów pozrzucanych, a które mchem jaskrawo żółtawym w rozpręgi czyli skropy tak porosły, iż ukazują zupełne podobieństwo do gatunku żab *Rana esculenta*».

W granitach «gęsto także widać żyły kwarcu z pirytem».

«O tej holicy Ż a b i e g o i o t r z e c h W i e r z c h a c h w Tatrach, znajdują się w okolicznych góralach mnogie podania, baśnie i rozmajte w języku Słowackim pisane i drukowane książeczki, z tajemnością chowane rękopisma, do których udzielenia wielką robią trudność, a dziedzictwem jako największe s e k r e t a ojciec synowi, albo goral drugiemu z goralow bratymcowi przy śmierci przekazuje. Zawierają one wśród różnych baśni, jakieś niespamiętałe podania o niezmiernych skarbach w tych gorach, o pewnych poznakach znajdujących się na skale; o pewnych kształtach, które swemi cyplami skały granitowe wystawiają; o niejakich krzyżach i rozstaniach się skały w zakrętach wondołów»; str. 164. Jak mówi Staszyc. Obacz także uwagę podaną o srebrze, a dotyczącą str. 152 Staszycowej książki. O b a c z d r u k o w a n y w n a s t ę p n y m n u m e r z e r ę k o p i s z XVIII w i e k u: O p i s a n i e g ó r K a r p a c k i c h.]

jeszcze urządzają) wycieczki do Żabiego Stawu, tyle razy powracali do domu śmiertelnie znużeni, z zawiedzoną nadzieją. A jednak może często z duchem skarbów rozmawiali:

Geist der Grube, Satan, Schätze König,
Was gewährst du Bester mir?
Und was gibst, wenn ich ja gar nicht wenig,
Herz und Sinn verspreche dir?
Handeln wir und kommst du Geist der Gruben?
Jetzt nur Wunsch und Lust mich zu dir luden,
Und du siehst mich weiter, oder nie.

(Petőfi: Im Bergwerk).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Potrzeba biblioteki w Zakopanem.

W ważnej tej sprawie otrzymaliśmy bezimiennie uwagi, które, po opuszczeniu ustępu, nieodnoszącego się bezpośrednio do kwestyi, podajemy w całości.

Artykuł p. t. «Biblioteka w Zakopanem», umieszczony w 8-ym numerze niniejszego pisma, trafia tych, co czytają lub piszą, a muszą siedzieć w Zakopanem, w bolące miejsce. Kto chce pracować, musi mieć pod ręką książki, na to się zgodzi każdy, kto pracuje. Autor wymienionego artykułu konstatuje potrzebę istnienia w Zakopanem biblioteki literackiej dla ludzi pióra. Jest to niewątpliwie słusznem. Napewno twierdzić można, że niejeden z tych, co potrzebują kuracyi klimatycznej, przyjechałby do Zakopanego, gdyby wiedział, że tu znajdzie ten niezbędny warunek pracy autorskiej i każdej innej.

Do ogólnie nakreślonego przez autora spisu wydawnictw, któreby powinny wejść w skład biblioteki, dodałbym tak samo w ilości wyczerpującej wydawnictwa filozoficzne i te przyrodnicze, które mają charakter ogólny. Jeśli bowiem dziś przeważają w Zakopanem literaci, to jutro mogą przeważać filozofowie, a przecież bibliotece takiej należałoby zakreślić program na czas dłuższy. Wszystkie te niwy, do uprawiania których nie potrzeba archiwum, laboratoryum, galeryi, muzeum itd., powinnyby być w podobnej bibliotece reprezentowane.

Taki możemy sobie nakreślić ideal biblioteki. Każda inna biblioteka, posiadająca choć coś, nie byłaby idealną, ale byłaby niemniej bardzo pożyteczną.

Czekajmy tedy, aż zabierze glos w tej sprawie ktoś, co mógłby książek dać.

Zanim to jednak nastąpi, możnaby zrobić coś, coby mogło nawet być uważane poniekąd za fundament owej biblioteki publicznej. Mam na myśli zjednoczenie prywatnych bibliotek.

Jest napewno w Zakopanem pewna ilość osób, posiadających książki. Zdaje mi się, że gdyby te książki, rozrzucone tu i owdzie, sprowadzić do ogólnego katalogu, zebrałoby się trochę. Zjednoczenie prywatnych księgozbiorów polegałoby na tem, żeby 1-o każdy z uczestników wiedział, co posiadają inni uczestnicy, i 2-o miał prawo wypożyczania od nich. Do zjednoczenia możnaby przystępować i bez własnych książek, może za pewną opłatą. Należałoby tedy, żeby każdy właściciel książek lub pism w zakresie wyżej omówionej biblioteki, skatalogował swoje książki — a skatalogowanie książek nie przyniosło jeszcze nikomu szkody, złośliwi nawet twierdzą, że gdyby splądrować polskie poddasza, możnaby utworzyć bardzo piękną bibliotekę — i katalogi wszystkich uczestników połączyć w jeden wspólny katalog, któryby informował, co i gdzie jest itd. Wypożyczanie polegałoby np. na napisaniu karteczki treści: «Upraszam o wypożyczenie książki lub pisma N na czas taki i taki» i posłanie tej karteczki przez chłopca.

Do powodzenia podobnego związku nieodzownie potrzebną byłaby tylko jedna rzecz: kulturalność uczestników, którаby nakazywała biorącemu książki więcej szanować cudzą własność, niż swoją, i trzymać się ściśle naznaczonego przy wypożyczaniu terminu. Czyby się w ten sposób nie pokazało, że w Zakopanem jest i Dante w oryginale i dobry słownik grecki i encyklopedya i może pism parę, zobaczylibyśmy.

Nie myślę nikogo łudzić, że takie zjednoczenie byłoby bardzo wygodne. Przeciwnie, twierdzę, że byłoby bardzo niewygodne zarówno dla właścicieli, jak i dla biorących, możeby można było jednak skwitować nieco z wygody na rzecz pracy umysłowej.

A nareszcie złożylibyśmy dowody, że przestajemy się oglądać, aż nam pomoże Francya.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Rozpętały się wichry gdzieś w szerokim świecie i szumiącą falą raz w raz wpadają do podtatrzańskiej doliny i zawodzą, i nucą jękliwie jakieś dziwne urywane pieśni, jakby stłumione echa dalelich skarg bezsilnych. Ciche i jak głodny nędzarz wiecznie smutne smreki, szamotane falami wciąż nowych powiewów, szemrzą bezradnym, płaczliwym protestem. Gnane wichrem chmury to mkną poszarpane po czystym lazurze, to zbite w gromady zwisają ciężką mglistą oponą na gór szczytach, kryjąc

niebo i słońce, to rozpędzone czają się sine na krańcach gdzieś widnokręgu, a złoty deszcz wesołych słonecznych promieni spada wtedy na ziemię i zziębniętą ożywczem pieści ciepłem, topiąc resztki szklistej lodowej powłoki. Coraz bardziej szaro w dolinie. Szczyty gór tylko stoją wciąż śnieżne, srebrzyście lśniące w słonecznym blasku, lub trupio blade w niebieskawym chmurnym cieniu.

Z Podhala. Z Czarnego Dunajca donoszą do *Kuryera lwowskiego.* Wybuchł tu pożar 21 z. m.; zgorzało 18 domów w tej samej dzielnicy, gdzie przed 3 laty był już raz straszny pożar. Pomimo energicznej akcyi ratunkowej wobec wiatru nie dało się nic uratować. Pożar powstał przez nieostrożność; chłopcy podczas wesela palili papierosy w stodole. Straż ogniowa nowotarska nie przybyła z ratunkiem, albowiem rada powiatowa nie chciała zwrócić kosztów przewozu przyborów ogniowych do Czarnego Dunajca, do czego jest w pierwszym rzędzie obowiązaną.

Z Nowego Targu. Rada miejska uchwaliła onegdaj zgodnie z wnioskiem burmistrza budowę parowej cegielni pierścieniowej i wapiennika, dla dostarczenia taniego nawozu sztucznego, jakim jest wapno.

Z Ustupia. Dnia 17 z. m. juhasy zakopiańscy ubili na śmierć w karczmie na Ustupie ad Zakopane, towarzysza zabawy, Górala. Następnie zwłoki zakopali. Żandarmerya wdrożyła śledztwo.

Z Szomowiec Niżnych. Szomowce Niżne nawiedziła straszna klęska powodzi. Dunajec, przepływający tutaj szerokiem korytem bez brzegów, zalał całą wieś. Powodem wylewu było to, że Dunajec, przedzierający się w dalszym swym biegu wązkiem korytem przez Pieniny ku Szczawnicy Niżnej, został w tymże przesmyku zatrzymany formalną groblą, utworzoną z brył lodu i stosów drzewa, które prąd wody uniósł z Szomowiec Wyżnych, gdzie było nagromadzone.

Oddział pionierów robi co może.

Szkody, wyrządzone przez powódź ogromne i nie do opisania. Na 130 numerów ocalało 7. Zastępca marszałka rady pow. p. Lgocki, rozdzielił onegdaj doraźną zapomogę mieszkańcom Szomowiec Niżnich w kwocie 1600 koron. Na kwotę złożyły się datki namiestnictwa, Wydziału krajowego i nowotarskiej rady powiatowej. Suma ta jednak jest mała i niewystarczająca i nie zapobiegnie strasznej nędzy powodzian.

Teatr. Od soboty bawił u nas krakowski teatr ludowy, zostający pod dyrekcyą p. St. Knake-Zawadzkiego. Przedstawień było sześć, następujące sztuki złożyły się na nie: Dramat lepianki, tragedya strejkowa Schuberta i Warszawianka Wyspiańskiego, Gęsi i gąski, komedya śp. Bałuckiego, Szalony pomysł, farsa znanej spółki niemieckiej Schöntau et Blumenthal, Akt III i IV Dziadów Mickiewicza i akt II Wesela Wyspiańskiego, Porwanie Sabinek, wesoła farsa i znana Gwiazda Syberyi.

Z repertoaru tego widać, że dyrekcya starała się zadowolnić wszystkich — a przedewszystkiem dbała o humor.

O sztukach samych — rozpisywać się trudno, a zresztą i zbytecznie — bo rzeczy te są zbyt dobrze znane. Krom Dramatu lepianki — o którym zaś pisać nie warto, bo dramat ten czy tragedya — słaba.

Gra aktorów była zadowalniająca — zawsze staranna i sumienna. Na wyróżnienie zasługują pp. Folta (Hulałycki, Pusłacki, dr. Neumeister); Sieniawski (Galwitz, Dziurdziulewicz); Bogusławski (Jasiek, Miotełka); Rojewski (Karol Gross); Ruszczyc (Durnicki). Z pań zaś pp. Grafczyńska jun., Wieland-Sieniawska (Nella), Warska i Delska. W Gęsiach i gąskach, doskonałą ciocią Benią była p. Delska.

Wogóle w towarzystwie p. Knake-Zawadzkiego jest sił dobrych kilka, co prawda nie zupełnie wyrobionych, zdradzających jednak w każdym razie talent i zapowiadających dobrych artystów.

Osobno zupełnie wypada nam się zastanowić nad grą p. Zawadzkiego. Role jego Chłopickiego, Wernyhory znane nam jeszcze z czasów pobytu p. Z. na scenie krakowskiej. Zakres swych ról rozszerzył pan Zawadzki na role komiczne. Obecnie bowiem występuje p. Z. w farsach i komedyach. Postacie p. Z. jak n. p. Kłopotkiewicz z Gęsi i gąsek, dyrektor teatru z Porwania Sabinek i Fistuliński z Szalonego pomysłu — tryskały iskrzącym się humorem i realizmem. Gra doskonała — maska twarzy bez zarzutu.

Wkońcu jeszcze — słówko o p. Zawadzkim jun. Talent niezaprzeczony — i to duży, jeszcze jednak nie skrystalizowany — wymagający pracy. Dziś musielibyśmy mu zarzucić pewien chłód i niepewność, podobał nam się najbardziej w Dziadach.

O znanym komiku p. Kicińskim nie możemy nic napisać, gdyż nie występował w żadnej większej roli. Widzieliśmy go tylko w Dramacie lepianki — w roli Bruzdy. Rola ta nie dała zbyt wiele pola do popisu.

Teatr p. Zawadzkiego zasługuje na poparcie i dziwi nas, że publiczność tutejsza odniosła się do niego tak obojętnie.

Z «Czytelni Zakopiańskiej». Zarząd Czytelni za-

mierza wznowić cieszące się w roku zeszłym znacznem powodzeniem t. zw. «pogadanki literackie i społeczne». Zebrania te, na których po odczycie toczyły się często dość ożywione dyskusye, gromadziły zwykle liczne grono publiczności, żądnej umysłowej rozrywki. Tematów do pogadanek przyrzekli dostarczyć, jak dotąd pp. dr. A. Górski, Władysław Orkan, M. Limanowski i inni. Zarząd krząta się również około urządzenia publicznego rautu, w którym mają przyjąć udział wybitne siły literackie i artystyczne.

Uniwersytet ludowy. Ubiegłej niedzieli odbył się w Zakopanem wykład dra M. Wojczyńskiego «O wodzie i wodociągach». Szkoda, że na interesującym i z lokalnych także względów, wykładzie, górale, których temat ten żywo obchodzić powinien, świecili jak zwykle zupełną nieobecnością. Audytoryum stanowili stali słuchacze Uniwersyt. ludow. — młodzież ucząca się i rzemieślnicza. W niedzielę dnia 22 lutego zakopiański oddział Uniw. lud. urządził wykład w Limanowej. W lokalu tamtejszego stowarzyszenia «Przyjaźń», p. Dyonizy Bek mówił «O Kościuszce», wobec stu kilkudziesięciu osób, głównie rękodzielników i wieśniaków.

Ś. p. Mieczysław hr. Wielhorski. Urodzony na Litwie, za udział w powstaniu 1864 r. skazany sądami Murawiewa do ciężkich robót i na Sybir, po powrocie z wygnania osiadł z rodziną w Zakopanem, by po trudach niedługiego ale ofiarnego życia wypocząć u stóp Tatr polskich. Trzy lata jednak zaledwie cieszył się zasłużonym spokojem. Przed paru tygodniami choroba powaliła na łoża i jego i żonę, a dnia 28 lutego śmierć zimna przecięła nić żywota w chwili pogrzebu żony. Nad dwoma, jednocześnie niemal usypanemi mogiłami w kamienistej ziemi Podhala pozostali syn i córka. Niech dobra pamięć, otaczająca te dwie drogie im mogiły, będzie pociechą w sierocej ich doli.

W sanatoryum dra Dłuskiego, z okazyi imienin dyrektora w dniu 4 b. m. goście sanatoryalni zorganizowali przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie komedyjki: «Złoty cielec» i «Dzieci muzy». Przedstawienie odbyło się w zamienionym na salę teatralną, jednym z saloników, których nie braknie w olbrzymim gmachu sanatoryum. Urządzona bardzo zręcznie scenka z dekoracyami malowanemi przez dekoratora p. Bratkiewicza, pozostanie już na stałe dla przyszłych koncertów i przedstawień. Dr. Dłuski otrzymał w upominku od pacyentów portret własny wykonany w płaskorzeźbie przez artystę-rzeźbiarza pana Nalborczyka.

Lista gości w Zakopanem.

Od 22-go lutego do 1-go marca 1903.

Grodzicki Tadeusz	Król. Polskie	«Łomnica
Sulatycki K. z córką	Średnia Wieś	»
Krzyżanowski Tadeusz	Warszawa	«Świetlana»
Ks. Junkiert	W. ks. Pozn.	«Jasna»
Polanowska Zenobia	Lwów	Piotrkowianka
Siedlecki Michał	Kraków	Hotel Turystów
Weydlich Tytus	»	»
Donhaiser Sikorska Helena	»	Sienkiewicza 12
Kapp Jan	Król. Polskie	«Zagórze»
Wielowska Stefania	Kraków	Chramcówki 18
Szymański Jan	»	Z. dr Chramca
Dr Jakesz Zygmunt	Lwów	H. Mors. Oko
Piekosiński Franciszek	Kraków	»
Witkiewicz Jan inż.	Kaukaz	»
Witkiewicz Jan stud.	Monachium	»
Strzałecki Antoni	Warszawa	»
Przyłuskie M. i W.	Kraków	«Obrochtówka»
Łojczanka Marya	Litwa	«Litwinka»
Brzeziński Wacław	Warszawa	«Jerzewo»
Ekerowa Józefa	Kraków	Hot. Skoczyska
Ks. Radziwiłłówna	»	»
Krywultowa Helena	Król. Polskie	Piotrkowianka
Wysocka Marya	Warszawa	Kasprusie 15
Makowski Wacław	»	Jagiellońska 40
Kijas Jan K. Wł.	Lipnica	Krupówki
Borzysławska Kamilla	Kraków	Staszeczkówka

Razem osób 43. Ogółem od 1-go stycznia 949 osób.

LISTA OSÓB
przebywających obecnie w sanatoryum dr. Dłuskiego.

1. Stefan Maślankiewicz z Warszawy; 2. Tadeusz Podbielski z Rawy Ruskiej; 3. Józef Broński z Litwy; 4. Stanisl. Kozerska z Król. Polskiego; 5. Wł. Wernerowa z Mycowa; 6. Al. Poklewski-Koziełło z Litwy; 7. E. Mukowicz ze Lwowa; 8. Kaz. Fabiani ze Sosnowic; 9. Jan Horodko z Litwy; 10. Helena Rabska i 11. J. Niklewska z W. ks. Poznańskiego; 12. Helena Sakowicz i 13. R. Perkowski z rodziną z Ukrainy; 14. Ks. A. Szulc z Litwy; 15. Zb. Trzciński i 16. Aleks. książę Sulkowski z W. ks. Poznańskiego; 17. J. Hausbrandt z Warszawy; 18. M. Wasilewska ze Lwowa; 19. L. Zagleniczna z Król. Polskiego: 20. M. Musiałówna z Kąśnej; 21. St. Brocherowa z W. ks. Poznańskiego; 22. M. Pasieczna z Ukrainy; 23. M. Majmeskuł z Rosyi; (Ciąg dalszy nastąpi).

Ofiary na „Pomoc Bratnią".

Na członków założycieli zapisali się: 1) Hr. Michał Sobański (200 k.). 2) Hr. Ludwika Sobańska (200 k.). 3) Hr. Feliks Sobański (200 k.). 4) Hr. Teresa Sobańska (200 k.). 5) Hr. Antoni Sobański (200 k.). 6) Hr. Ordynat Zamojski (200 k.). 7) Ludwik Górski (200 k.). 8) Leopold Kronenberg (200 k.). 9) Ignacy Paderewski (200 k.). 10) Teresa Sokołowska (200 k.). 11) Bratnia Pomoc Politechniki Lwowskiej (200 k.).

Na członków wspierających: Dr Wespański (20 k.), Dr Dłuski (10 k.), Jentzenowa (20 k.), Dr Mejkowski (20 k.), Antonina Wikrzowiczowa (100 k.), Hr. Michał Tyszkiewicz (70 k.), Julian Tragut (20 k.), Januszkiewiczowa (20 k.), Klotylda Jezierska (10 k.).

Datki jednorazowe: Bezimiennie przez p. hr. Sobańską (251 k. 20 h.). Hr. Ordynatowa Krasińska (50 k.). Datki jednorazowe z W... (570 k. 40 h.). Składki od pacyentów z sanatoryum dra Dłuskiego (129 k.). Emilia Adamska (2 k. 40 h.). Aleksander Karaś (4 k.). Seweryn Czerwiński (6 k.). Za pośrednictwem redakcyi «Przeglądu» p. Szyle 20 k. i powieść «Upiory» (2 tomy).

Redaktor odpowiedzialny: Dr Marcin Wojczyński. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.